

Historia filozofii

64 Amerykański pragmatyzm

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Pod koniec piątkowej godziny, kiedy zakończyliśmy komentowanie tekstu Whiteheada, „Nauka a świat współczesny”, powiedziano, że postaramy się poświęcić trochę czasu na początek dzisiejszego dnia na dowolną dyskusję. Zdając sobie sprawę, że poniedziałkowe odgrzewane resztki nie zawsze są tym, na co jesteśmy gotowi, podsumowujemy zmianę, która jest reprezentowana przez to, co było wcześniej, przynajmniej w klasycznej metafizyce, zamiast substancji, jakąś trwałą tożsamość substancji jako ostatecznej rzeczywistości, jej procesu. A składniki to zdarzenia, które przychodzą i odchodzą.

Nie ma zatem trwałej tożsamości w długich okresach czasu, choć w długich, rozciągniętych wydarzeniach występują trwałe napięcia. W końcu historia kosmosu to rozciągnięte wydarzenie. Zmiana nastąpiła oczywiście od modelu mechanistycznego z XVIII wieku do modelu organicznego, jeśli mamy na myśli model 1, model 2, model 3. Tak więc jest to rozwój nowej nauki w XIX wieku, biologii rozwojowej, czegoś innego niż mechanistyczne wyjaśnienia życia, oraz fizyki względności, fizyki energetycznej, rozbita stałości materii i tak dalej.

A żeby ten bardziej organiczny, że tak powiem, model relacyjny, warto może zauważyć, że Whitehead pozostaje pluralistą ilościowym, to znaczy, jeśli chodzi o liczbę zdarzeń. Oczywiście, wiele, wiele, wiele, wiele zdarzeń. Ile procesów? Och, nieskończone procesy.

Jest pluralistą ilościowym, liczbowo. Ale jeśli chodzi o naturę tych zdarzeń i procesów, wszystkie one są zasadniczo tym samym, jakościowym monizmem. Zatem ten sam opis zdarzenia odnosi się zarówno do Boga, jak i do konkretnej percepcji zmysłowej, którą posiadamy.

A więc monizm jakościowy. Wydaje mi się, że to jest źródło niektórych jego problemów – że nie przywiązuje wystarczającej wagi do jakościowych rozróżnień między Bogiem a stworzeniem. I znowu, jeśli można tak powiedzieć, między człowiekiem a zjawiskami przyrody.

Człowiek jest w pewnym sensie zjawiskiem naturalnym. Jest coś wyjątkowego w osobach. To właśnie ten jakościowy monizm wydaje się nadmiernie uogólniać i sprowadzać wszystko do tego samego procesu.

Model mechanistyczny, oczywiście, miał relacje zewnętrzne, takie jak w interakcji przyczynowej dualizmu umysł-ciało Kartezjusza. W modelu organicznym relacje są wewnętrzne i wynikają z samej natury terminów relacji. Relacje wewnętrzne.

Dzięki relacjom zewnętrznym XVIII wiek mógł dążyć do całkowitej obiektywności wiedzy i domagać się jej. Umysł jest biernym odbiorcą danych, rozumiesz. I choć Kant wyrócił ten układ do góry nogami, to zanim dojdziemy do Whiteheada, kontinuum podmiot-przedmiot.

No cóż , to znaczy, w każdej sytuacji, w której coś wiadomo, natykam się na ten kod. W każdej sytuacji, w której coś wiadomo, istnieje już to, co wnoszą zdarzenia poprzedzające, zanim pojawią się nowe dane. A dodatkowo, jest decyzja podejmowana w odniesieniu do wiecznych możliwości, jakie oferuje nowe zdarzenie.

w tym przypadku znaczenie ma zarówno czynnik subiektywny, jak i obiektywny . Oczywiście, Whiteheadowi szczególnie zależy na oddzieleniu faktu od wartości w ujęciu mechanistycznym, co ustępuje miejsca jedności faktu i wartości w ogólnej teleologicznej naturze ISCI. I oczywiście jest tu wiele bardzo istotnych kwestii.

Uważam to za niezwykle pomocne. Jego krytyka rozdziału faktów od wartości. A potem krytyka modelu mechanistycznego.

Mój zarzut dotyczy jego uniwersalizacji modelu organicznego, sposobu, w jaki go opisuje. Wydaje mi się, że podobnie jak większość przedstawicieli tej tradycji, powiedzą, że model organiczny, a teraz cofnijmy to, model mechanistyczny może odnosić się do pewnych rzeczy, które rzeczywiście działają w sposób dość mechaniczny. A model organiczny, owszem, może być czymś nadrzędnym w odniesieniu do zjawisk mechanistycznych.

Wydaje się, że istnieje potrzeba czegoś innego, bardziej personalistycznego modelu. I myślę, że to właśnie coś takiego można znaleźć w niektórych nurtach personalistycznego egzystencjalizmu. Ludzie tacy jak Kierkegaard, Martin Buber i tak dalej starają się podkreślać kategorię osoby jako odrębną od wszystkiego innego.

Wszystko, co może zrobić dla człowieka, to powiedzieć, że ty i ja, jako osoby, mamy ciągłość w sensie pewnego napięcia niesionego przez pamięć, które podtrzymuje pewne cechy w tym strumieniu doświadczeń przez lata, czyli ciebie, osobistą tożsamość noszoną przez strumień doświadczeń. I to jest nikła tożsamość. W rzeczywistości napisano artykuły, w których twierdzono, że etyka Whiteheada tak naprawdę nie daje podstaw do pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności, po prostu ze względu na następujące po sobie zdarzenia bez jednego, ciągłego sprawcy.

Kogo dziś można rozliczyć za minione lata, a może nawet za wczoraj? W tego typu etyce pojawiają się więc problemy . Cóż, to moje podsumowanie tego, o czym rozmawialiśmy przez cały zeszły tydzień. Czy w ogóle chcesz to kontynuować? Czy po weekendzie jest już zimno? Janelle.

Mówiąc o tym, co uważa za rzeczywistość, wydaje mi się, że chodzi o ogólne poczucie, że to proces. A jednak mówi, że nie należy niczego błędnie interpretować, nie należy błędnie interpretować konkretów. Ten proces wydaje się bardzo abstrakcyjny.

A potem wróciłem i spojrzałem na tę kategorię, tę ostateczną, jako na coś, co pulsuje we wszystkim. Ale ten puls i kreatywność wciąż są dla mnie abstrakcyjne. A jednak on nadaje jej konkret.

Zastanawiam się, czy używasz terminu „abstrakcyjny” w innym sensie niż on. Zastanawiam się, czy nie sugerujesz, że to nowa koncepcja, której wciąż nie rozumiem. Abstrakcyjna w tym sensie, że trudno mi ją określić jako coś, czego doświadczam od razu.

Natomiast myślę, że użyłby terminu „abstrakcyjny” w znaczeniu konstruktu mentalnego zupełnie niezwiązanego z doświadczeniem. Tymczasem proces, tak jak on go opisuje, jego zdaniem, w istocie opisuje doświadczenie. Nie do końca przyswoiłeś sobie ten opis.

Może właśnie tak by powiedział. Rozumiesz? Mija trochę czasu, zanim opisowe słowa przekroczą granice słów i staną się czymś, co naprawdę oddaje doświadczenie. Możesz spróbować sprawdzić, czy jego opis jakiegoś zdarzenia odnosi się do czegoś innego niż moment percepcji zmysłowej.

Weźmy na przykład takie wydarzenie jak „co chcesz powiedzieć?”, pierwsze pójście na studia. Czy pamiętasz to wydarzenie? Założę się, że tak. Dziwnie się czułeś.

Przyszedeś z tą dziwną mieszanką młodzieńczej niezdarności, pewności siebie i całkowitej niepewności i lęku. Cóż, wydarzenie o otwartym zakończeniu, rozumiesz. Innymi słowy, przyszedłeś z historią, jakimś trwającym doświadczeniem, które jest dane.

A potem uderzają cię obiektywne dane. Na przykład co? No cóż, kwestia orientacji. Konieczność odnalezienia się w obcym kampusie.

Nauczyciele, którzy zdają się oczekiwać, że będziesz robić wszystko samodzielnie. Cokolwiek innego. I to wszystko mieści się w tym zbiorze, a z tego może wyniknąć mnóstwo możliwości.

Jedną z możliwości jest to, że spośród całego wachlarza rzeczy wybierzesz jakiś ideał, jakiś cel, do którego będziesz dążyć. Nie będziesz wciągany w te wszystkie zbędne rzeczy. Zdobędziesz wykształcenie.

Cel subiektywny. Decyzja. I tak wyznaczony kurs.

To jest właśnie to wydarzenie. A potem możesz opisać kolejne wydarzenia, które z niego wynikają. Tutaj, jako student pierwszego roku, jesteś na kursie filozofii 101.

Obiektywne dane z tego kursu. Co zamierzasz z nimi zrobić w sobie? A dla Whiteheada ważne jest nie to, co z nimi zrobisz, styl użytkowy, ale to, co z nimi zrobisz w sensie asymilacji w sobie. Co one z tobą zrobią? Jak ci zrobią? Istnieją różne możliwości.

I wiele zależy od tej decyzji, świadomej czy nie, która dokonuje wyboru między tymi możliwościami. Jeśli opisujesz zdarzenie w ten prosty sposób, posługując się obiektywnymi danymi, ma to bardzo szerokie zastosowanie. Powiedziałbym, że jeśli uważasz ten opis za abstrakcyjny, to powiesz, zastanowisz się nad nim i stwierdzisz, że nie pasuje? W dobrym opisie powiesz, że pasuje.

Tak, kiedy wyodrębniliśmy przejście od modelu mechanistycznego do organicznego, separację wartości wstecznych i jedność wartości wstecznych, zastanawiam się, co jest wyjątkowego w przejściu od modelu mechanistycznego do organicznego, co nie jest już nieodłączne w przejściu od substancji do procesu i od tego, co zewnętrzne... Tak, nie jestem pewien, czy kupiłbym taką formę rzeczy. Wydaje mi się, że to jest podstawowa rzecz. A potem, kiedy zdefiniuje proces w kategoriach zdarzeń, zgodnie z potrójnym opisem, potrójnymi składnikami, zaczynasz dostrzegać, że to jest model organiczny.

To są relacje wewnętrzne. Istnieje kontinuum podmiot-przedmiot. Wszystkie te elementy składają się na jego opis procesu.

Tak, masz rację. To nie są oddzielne elementy. To po prostu rozwinięcie jednej koncepcji.

Co jest innym sposobem na powiedzenie, że to pięknie spójny schemat. David? Po prostu rozwijam pomysł, który przyszedł mi do głowy podczas czytania „Saxon Modernism”. Słyszysz Davida w kącie? Bob? Trochę głośniej, proszę, David.

Czytałem o tym. Na stronie 54 swojej książki pisze o tym, że gdyby poeci kierowali się światopoglądem mechanistycznym, a nie reaktywnym, pisaliby poezję o ludzkim umyśle, zamiast o naturze. Gdyby byli konsekwentni.

Czy to nie miało miejsca? Nie znam się za bardzo na literaturze, ale czy nie mówiono o wielkości ludzkiego umysłu w tamtym okresie? Myślisz na przykład o eseju Alexandra Pope'a o człowieku. Mówi, że właściwym przedmiotem badań nad ludzkością jest człowiek. Tak, mówią.

Ale oni nadal, pisząc o ludzkim rozumie i wychwalając go, nadal zajmują to obiektywistyczne stanowisko. Więc w tym sensie nie są konsekwentni. Nie są konsekwentni.

Przyjmując postawę obiektywistyczną, uważają cechy pierwotne za obiektywne. Uważają, że są dość obiektywni w odniesieniu do cech wtórnych, które są efektem cech pierwotnych na ich własny aparat zmysłowy. Niespójność polega na tym, że przypisują te cechy wtórne rzeczom istniejącym na zewnątrz.

Jakby róża rzeczywiście była czerwona. Jakby róża rzeczywiście pachniała. Widzisz.

Rozumiem, że niektórzy z nich mogliby powiedzieć: „Słuchajcie, istnieją tylko werbalne konwencje i skróty”. Kiedy mówisz, że słońce wschodzi, nie masz na myśli, że słońce się porusza, prawda? Kiedy mówisz, że róża jest czerwona, nie masz na myśli, że róża jest czerwona, prawda? Wiecie, słońce wschodzi; słońce wydaje się wschodzić z naszej perspektywy. Róża wygląda na czerwoną z naszej perspektywy.

Mogliby się więc w ten sposób bronić. W takim razie przypuszczam, że to, co mówi Whitehead w tym względzie, nie jest tyle krytyką, co retorycznym demaskatorskim nagłośnieniem problemu rozwijania estetyki obiektywnych wartości estetycznych na podstawie mechanistycznej. I rzeczywiście, patrząc na teorie estetyczne tamtego okresu, Hume, na przykład, postrzega estetykę bardziej w kategoriach subiektywnych odczuć, namiętności, gustu i tym podobnych.

To, co podoba się naszemu gustowi. Widzisz. Więc nie jest tak, że róża ma jakąś wartość estetyczną.

Wartość estetyczna tkwi w zadowoleniu użytkownika. Podobnie jak w przypadku wartości moralnej, w zadowoleniu użytkownika, kierunek utylitarny. Widzisz.

Czy to ma sens? Dobrze. Czy chcesz, żeby w tym momencie kursu odbyła się otwarta dyskusja późnym popołudniem lub wieczorem? Czy to by pomogło? Hegel? Postheglowskie teksty Whiteheada, czy poczekamy, aż skończymy z Deweyem? Co wolisz? Wróćmy? Zróbmy to po Deweyu. Po Deweyu? Dobrze.

Po Deweyu, tak. To znaczy, że gdzieś w przyszłym tygodniu. Postaram się ustalić termin.

W każdym razie przyszły tydzień będzie dla mnie lepszy niż ten. Ten tydzień zapowiada się pracowicie. No dobrze.

A teraz zwróćmy uwagę na amerykański pragmatyzm. Zanim cokolwiek powiem, pozwólcie mi najpierw powiedzieć, że istnieją podobieństwa między pragmatyzmem a filozofią procesu. Właściwie, lata temu, na konferencji filozoficznej,

zorganizowaliśmy konferencję poświęconą metafizyce procesu, na której omawiano poglądy Whiteheada i Deweya, ponieważ Dewey również jest metafizyką procesu innego rodzaju.

I przekonacie się, że wiele z terminologii, z którą się zapoznaliśmy u Whiteheada, pojawia się u Deweya. Nie, nie chodzi o jego techniczny opis wydarzeń i tego typu rzeczy, ale o terminy „konkret” i „abstrakcja”. Dewey również ma pewne pojęcie o wydarzeniu, które leży u podstaw jego twórczości.

Nazywa to sytuacją, sytuacją problemową. Nacisk kładziony jest z pewnością na proces. Model jest organiczny.

Relacje są wewnętrzne, a nie zewnętrzne. Odrzuca się czystą obiektywność poznania na rzecz pewnego rodzaju kontinuum podmiot-przedmiot. I ponownie podejmuje się próbę znalezienia jedności fakt-wartość, a nie separacji fakt -wartość.

Więc umieściłem te informacje o Whiteheadzie na tablicy, żeby wywołać dyskusję na jego temat, ale służą one podwójnemu celowi. Służą podwójnemu celowi. Zajmę się kwestią jakości i ilości.

Nie jestem do końca pewien, czy tego chcę. Ale poza tym myślę, że może to służyć równie dobrze Deweyowi, jak i Whiteheadowi. A teraz, mając to na uwadze, kilka ogólnych cech amerykańskiego pragmatyzmu.

Przede wszystkim kilka ogólnych cech. Pierwsza z nich, jak można wywnioskować z terminu „pragmatyczny”, głosi prymat praktyki nad teorią. Prymat praktyki nad teorią.

Albo, jeśli wolisz, prymat konkretnego doświadczenia nad abstrakcją. Więc, Janelle, to też powinno cię zadowolić. Prymat konkretnego nad abstrakcją.

A dla Deweya i Jamesa i tak dalej, jak dla Whiteheada, brytyjscy empiryści są winni abstrakcji. Zatem odwołanie się do konkretnego jest odwołaniem się do konkretnego w, powiedzmy, heglowskim sensie. Gdzie dialektyka Hegla przechodzi od abstrakcji do konkretnego.

Konkret to konkretne doświadczenie. Doświadczenie takie, jakie jest przeżywane. A nie doświadczenie takie, jakie teoretyzują je tacy ludzie jak Locke i Berkeley.

Z ich teorią prostych idei i tak dalej. A zatem prymat praktyczności, konkretnego. Ich przedmiotem zainteresowania jest relacja między myśleniem a działaniem.

Albo, jak to się wyraża w języku niektórych tradycji, takich jak marksizm, relacja między teorią a praktyką. Ich celem jest holistyczne postrzeganie doświadczenia, nie

tylko jako doświadczenia poznawczego, ale i afektywnego. I nawiasem mówiąc, można to również dostrzec u Whiteheada.

Nie tylko rozumienie konceptualne, ale także rozumienie fizyczne. Poznawcze i afektywne. Tak więc pragmatycy sprzeciwiają się intelektualizmowi.

James używa tego określenia, pragnąc logicznej teorii dla samej teorii. Albo empiryzmu widza, jak Dewey określił Locke'a. Empiryzmu widza.

Znasz te epitety, którymi niektórzy ludzie oczerniają sporty widowiskowe. Jak na przykład piłkę nożną. Gdzie garstka ludzi, jak to mówią, za dużo ćwiczy.

A dziesiątki tysięcy otrzymują za mało. Sporty widowiskowe. Dewey twierdzi, że doświadczenie zostało sprowadzone do sportu widowiskowego przez Johna Locke'a.

Zamiast aktywnego zaangażowania. Błędne pojmowanie doświadczenia. Doświadczenie jest aktywne, a nie pasywne.

Albo dążenie do pewności w tradycji Kartezjusza. Tradycji Johna Locke'a, o ile to możliwe. Dewey napisał książkę pod tym tytułem, „W poszukiwaniu pewności”, w której deprecjonuje dążenie do pewności.

Z pragmatycznego punktu widzenia, po co komu pewność? Dążenie do pewności jest chybione. Potrzebna jest tylko praktyczna pewność. Praktyczna pewność.

Wystarczy, żeby działać. Otóż, u podstaw tego całego odwoływania się do praktyki, do konkretnego doświadczenia, leży fundamentalna teza, że doświadczenie jest rzeczywistością. Doświadczenie jest rzeczywistością.

A na wypadek, gdybyś nadal myślał o doświadczeniu jako o czymś, co składa się z prostych idei Locke'a, które są jedynie reprezentacjami rzeczywistości, dwie uwagi. Po pierwsze, być może pragmatyk powiedziałby, że ludzkie doświadczenie jest naszą rzeczywistością. Co prawdopodobnie powiedziałby socjolog wiedzy.

Ludzkie doświadczenie jest naszą rzeczywistością. To znaczy, tak jak jest w moim przypadku. Och, i zaczynasz dostrzegać fenomenalizm w pragmatyzmie.

Fenomenalizm w pragmatyzmie. Miałem profesora, który pewnego dnia, ku zaskoczeniu wielu osób na zajęciach, powiedział, że jego zdaniem pragmatyzm i pozytywizm to to samo. Nie ma między nimi żadnej różnicy.

Oba są równie złe. To było jego wprowadzenie do kursu o innej alternatywie. Widzisz, w czasach, gdy pragmatyzm i pozytywizm były na topie.

Ale ludzkie doświadczenie jest naszą rzeczywistością. Mój drugi komentarz brzmi: to tradycja heglowska. Bo Hegel próbował, rozumiesz, spojrzeć przez pryzmat samoświadomości.

Ludzkiego doświadczenia. I odnajdywania dialektyki rozwijającej się w ludzkim doświadczeniu czegokolwiek. Projektowania tego na całą rzeczywistość.

Tak bardzo w tradycji heglowskiej. Szczególnie u Deweya można to znaleźć. W początkach swojej działalności Dewey był częścią amerykańskiej tradycji neoheglowskiej.

Jego pierwszymi publikacjami były artykuły w czasopiśmie „The Monist”. Ciekawy tytuł. „The Monist”.

W tamtych czasach był to „Dziennik Hegelian”. Hegel, absolutny monista. Cóż, „Monista” wyszedł z obiegu na długi czas.

Kiedy powrócił, był po prostu czasopismem zajmującym się tematyką metafizyczną. Ale za czasów Deweya było to czasopismo heglowskie. Tak więc, tak naprawdę, u Deweya mamy kolejnego heglistę, który nawraca Hegla na naturalistyczną podstawę.

Whitehead nawracał ucznia Hegla, Bradleya, na naturalistyczną podstawę. Dewey nawracał starego człowieka na naturalistyczną podstawę. A może nawracał amerykańskiego ucznia, Josiaha Royce'a.

Ale to znowu ta tradycja heglowska. No dobrze, to jest pierwsza cecha. Prymat praktyki nad teorią.

Prymat doświadczenia konkretnego. Drugą cechą jest nacisk na relacje organiczne. Relacje organiczne.

I znowu, to powinno zabrzmieć jak Whitehead. Organiczna relacja. Tak, wzajemne powiązania.

Zatem, w różnym stopniu, pragmatycy krytycznie odnoszą się do atomistycznej wizji doświadczenia, reprezentowanej przez proste idee Johna Locke'a. Idee, które pojawiają się bez żadnych wewnętrznych powiązań z czymkolwiek innym. Relacje te są czysto zewnętrzne.

W tym sensie, że prawa asocjacji narzucają im relacje. Cóż, to jest tabu. James mówi o strumieniu świadomości.

Strumień świadomości, coś wzajemnie powiązanego. Organiczne relacje w obrębie całego strumienia świadomości. Dewey mówi o obecnym doświadczeniu jako o oczekiwaniu, jako o odniesieniu do przyszłego doświadczenia.

I widać to w jego pojęciu idei. Bo dla Deweya idea to idea dotycząca tego, co zrobimy w przyszłości. Skąd czerpiesz pomysły? Z doświadczeń z przeszłości .

To znaczy, w przyszłość. Wszystko jest ze sobą powiązane, myślisz. Więc ta organiczna współzależność jest fundamentalna.

I właśnie dlatego odrzucają wszelki dualizm umysłu i ciała. Istnieje wzajemna zależność między tym, co fizyczne, a tym, co mentalne . Odrzucają wszelki dualizm faktów i wartości.

Oddzielenie faktu od wartości. Wartości pojawiają się w kontekście doświadczenia i w relacji do przyszłego doświadczenia. A zatem wzajemna zależność rzeczy.

A oto trzecia cecha: naturalizm filozoficzny. Naturalizm filozoficzny. Termin naturalizm jest używany w dwóch znaczeniach .

Po pierwsze, naturalizm metodologiczny. Po drugie, metafizyczny. Naturalizm metodologiczny odnosi się oczywiście do metodologii nauk przyrodniczych .

Zatem metodolog-naturalista uniwersalizuje użycie metody naukowej. Metoda naukowa jest stosowana do każdego rodzaju badań. I przekonacie się, że to jeden z dominujących tematów w książce Deweya „Rekonstrukcja filozofii”.

Rekonstrukcja, której pragnie, to rekonstrukcja oparta na uniwersalnym zastosowaniu metody naukowej. Jeśli lubisz myślenie eksperymentalne, napisz książkę zatytułowaną „Eseje z logiki eksperymentalnej”.

Uniwersalizacja. I myślę, że można śmiało powiedzieć, że dotyczy to również Williama Jamesa. Zobaczmy to w odniesieniu do Jamesa.

Jego słynny pragmatyczny pogląd na prawdę to w istocie pogląd, że potrzeba eksperymentalnego potwierdzenia hipotezy. W ten sposób sprawdza się prawdziwość przekonania. Charles Sanders Peirce, jak zobaczymy, twierdzi, że metoda naukowa to sposób na utrwalenie przekonania pośród przyływów i odpływów niestabilnych idei.

Metoda naukowa. A zatem naturalizm metodologiczny, całkiem jasno . Naturalizm metafizyczny, naturalizm metodologiczny we wszystkich tych metodach.

Naturalizm metafizyczny, jak sędzę, jest bardzo wyraźnie widoczny u Deweya. Nie u Jamesa. James jest w pewnym sensie teistą .

Och, James najwyraźniej ma ograniczonego boga. Bóg ma ograniczoną moc. Ale jest w pewnym sensie teistą.

Ale Dewey jest bardzo wyraźnie metafizycznym naturalistą. Wszystko, co istnieje, to procesy naturalne. Procesy naturalne, które dają się wyjaśnić ewolucyjnie.

I tak w „Rekonstrukcji w filozofii” odkrycie, że nie tylko chce upowszechnić zastosowanie metody naukowej, ale także upowszechnić wyjaśnienie ewolucyjne. I potraktować historię filozofii jako proces ewolucyjny. Teoria doboru naturalnego.

Eliminuje to wszelkie stałe formy, stałość gatunków i tym podobne. Tak dalej. Zatem te trzy cechy – prymat praktyczności, organiczna współzależność wszystkiego i naturalizm metodologiczny – są w przypadku Deweya metafizyczne.

Wystarczająco jasne? Terminologia wystarczająco znajoma ? Zakładam więc, że przynajmniej jest wystarczająco zrozumiałe, by się nad nim zastanowić. Dobrze, pozwólcie, że powiem kilka słów, a potem krótko o Charlesie Sandersie Peirce'ie. Jeśli pragmatyzm oznacza dla ciebie, jeśli ten termin oznacza dla ciebie relatywizm, relatywistyczną teorię prawdy, to Peirce nie jest pragmatykiem.

Właściwie, żeby odciąć się od dwóch pozostałych, które wymieniłem, Peirce wołał nazywać siebie pragmatykiem. Pragmatykiem. Chodzi o to, że Peirce wierzył w obiektywność prawdy.

Obiektywizm dobra i zła. Był w istocie czynnym naukowcem. Współpracował z United States Coastal Survey.

I po prostu przekonał się do metody naukowej jako sposobu zdobywania wiedzy. Ale to dzieło Peirce'a, i to on nazywał je Peirce'em, a nie „dziełem Peirce'a”, położyło podwaliny pod Jamesa i Deweya. I tak historia amerykańskiego pragmatyzmu zawsze zaczyna się od Peirce'a.

Jedną z interesujących rzeczy z naszego punktu widzenia jest to, że jego dwa najbardziej wpływowe artykuły ukazały się w miesięczniku „Popular Science Monthly”, który nie jest obecnie miejscem, gdzie można znaleźć filozoficzne pouczenia. Ale w 1877 roku opublikował artykuł zatytułowany „The Fixation of Belief” (Fiksacja wiary). A w 1878 roku kolejny, zatytułowany „How to Make Our Ideas Clear” (Jak sprawić, by nasze idee były jasne).

Otóż, jasne jest, że pierwsze z nich dotyczy kwestii zapewnienia prawdy. Drugie dotyczy kwestii znaczenia. Jak dotrzeć do znaczenia czegoś i jak jasno wyrazić nasze idee? I tak naprawdę, w obu przypadkach odpowiedź jest ta sama.

Spójrz na praktyczne konsekwencje. Spójrz na praktyczne konsekwencje. Jeśli chcesz wiedzieć, czy koncepcja, którą masz, pomysł, który masz, teoria, którą masz, jeśli chcesz wiedzieć, co to oznacza, zapytaj, co to oznacza w praktyce.

Co by to oznaczało, gdyby zostało wprowadzone w życie? W „Utrwaleniu wiary” zasadniczo to samo dotyczy ustalania prawdziwości danej sprawy. Jeśli chcesz, aby przekonanie było utwierdzone w przekonaniu z przekonaniem, możesz to zrobić na kilka sposobów. Odrzuca trzy z nich i opowiada się za czwartym.

Pierwsza to metoda wytrwałości, która w istocie mówi: nie zmienię zdania, cokolwiek powiesz. Nie stawiaj mi faktów twarzą w twarz, ja już podjąłem decyzję. Metoda wytrwałości.

A jego argument jest oczywisty: nie ma sposobu na ustalenie prawdy. Może to być sposób na utrwalenie przekonania w umyśle, ale nie sposób na zapewnienie prawdy. Drugim sposobem jest metoda autorytetu.

Problem polega na tym, że istnieją sprzeczne autorytety. Jak więc rozsądzać między sprzecznymi autorytetami? I co one mówią. Trzecim sposobem jest metoda tradycji.

Czyja tradycja? Czyja konwencja? I oczywiście, to bardzo przypomina metodę autorytetu. Więc to, co on promuje, to metoda naukowa. Metoda naukowa.

Nie jakaś a priori tradycja, która potwierdza coś przed jakąkolwiek obserwacją. Raczej metoda potwierdzenia hipotezy. Tam, gdzie odwołuje się do dowodów publicznych w obrębie społeczności obserwatorów, społeczności naukowej.

Proces samokorygujący. Powinienem być powiedzieć, że metoda tradycji to odwołanie się do tego, co różne tradycje uznają za intuicyjne. Chodzi mu o to, że intuicje różnią się w zależności od tradycji.

Więc to właśnie on popiera. Dlaczego więc nie dawne podejście do racjonalnego dowodu? Dlaczego nie fundamentalistyczne podejście polegające na znalezieniu pierwszych zasad i następnie wyciąganiu z nich wniosków? I to naprawdę trafia w sedno sprawy. Bo to, co Peirce robi, to w zasadzie krytyka tradycji kartezjańskiej.

A tu mam wydruk, który ci to załatwię . O, masz jeden. Dobra, wszyscy mają jeden? Dobra, daj mi potem jakieś zapasowe, jeśli możesz.

Zauważ, że to fragment jego zebranych prac, do których wszyscy sięgają, próbując dopaść Peirce'a. Większość z nich to eseje. Większość jego pism to eseje.

Zauważ, że na początku mówi, iż Kartezjusz, ojciec nowożytnej filozofii, odróżnia ją od scholastyki w następujący sposób. Uczy, że filozofia musi zaczynać się od powszechnego zwątpienia, podczas gdy scholastyka nigdy nie kwestionowała podstaw. Ostatecznym sprawdzianem pewności jest świadomość jednostki.

Samotny pokój rozgrzany piecem. Intuicyjny test prawdy jest zawsze prywatny. Scholastyka opierała się na świadectwie mędrców i Kościoła katolickiego.

Po trzecie, wielopostaciowa argumentacja średniowiecza obejmowała wiele racji i argumentów na rzecz danego stanowiska. Pamiętacie Tomasza z Akwinu? Ile argumentów on by podał na rzecz czegoś? Wielopostaciowa argumentacja średniowiecza została zastąpiona pojedynczym nurtem wnioskowania, często opartym na nieoczywistych przesłankach. Pomyślcie o „Rozmyślaniach” Kartezjusza i o tym, jak jedno wydarzenie pociąga za sobą drugie aż do samego końca.

Po czwarte, scholastyka miała swoje tajemnice wiary, ale podjęła się wyjaśnienia wszystkich rzeczy stworzonych. Chociaż kartezjanizm nie tylko nie wyjaśnia, ale wręcz czyni absolutnie niewytłumaczalnymi wiele faktów, poza stwierdzeniem, że Bóg tak sprawia. Otóż, pod niektórymi lub wszystkimi tymi względami, większość współczesnych filozofów była kartezjanistami.

I myślę, że widać, że jest to zasadniczo prawdą, przynajmniej do Kanta. A jego odpowiedź jest następująca. W punkcie pierwszym nie możemy zaczynać od całkowitej wątpliwości.

Dlaczego nie? Cóż, zawsze przeoczamy coś, w co nie wątpiliśmy, bo nie zdawaliśmy sobie sprawy z własnych założeń, nie zawsze zdawaliśmy sobie sprawę z własnych przekonań. Tak, przekonań. Możesz nie być świadomy swoich przekonań.

To znaczy, mówisz : „Och, tak, chyba w to wierzę, kiedy ktoś ci to wskazuje, bo traktujesz to jak oczywistość”. Nie możemy więc zaczynać od całkowitej wątpliwości. W praktyce to niemożliwe.

Po drugie, ten sam formalizm pojawia się w kryterium kartezjańskim, które sprowadza się do tego: cokolwiek, co do czego jestem całkowicie przekonany, jest prawdą. Cóż, oczywiście, zadanie staje się bezprzedmiotowe, ponieważ gdyby wszyscy byli przekonani, nie byłoby dalszych pytań. A między byciem przekonanym a byciem prawdziwym istnieje ogromna różnica.

Miałem przyjaciela, który mawiał, że gdy ktoś mu mówił: „No cóż, to jest całkowicie oczywiste”. Mój przyjaciel odpowiadał: „Cóż, tobie może się tak wydawać, mnie nie”.

Wiesz, a co za tym idzie, nawet gdyby to dotyczyło mnie i wszystkich innych, to co z tego? Chodzi mu o to, że jasność i wyrazistość są kryteriami sensu, a nie prawdy.

Stwierdzenie, że coś jest jasne i wyraźne, oznacza raczej: „Och, rozumiem, co masz na myśli”, niż że to koniecznie prawda. Chociaż czasami prawda opiera się na znaczeniu. Po trzecie, filozofia powinna naśladować metody stosowane przez nauki, a także ufać mnogości i różnorodności argumentów, a nie jednoznaczności któregośkolwiek z nich.

To tak, jakby Kartezjusz przywiązywał zbyt dużą wagę do metody matematycznej, która, oczywiście, w nauce kontynentalnej za jego czasów była metodą nauki kontynentalnej, z dominującą optyką i mechaniką. Ale w późniejszej nauce eksperymentalnej matematyka nie jest metodą. Jest tylko jedną z nich.

Metoda eksperymentalna jest o wiele ważniejsza. Po czwarte, każda filozofia nieidealistyczna zakłada jakąś absolutnie niewytłumaczalną, nieanalizowalną ostateczność. Krótko mówiąc, coś wynikającego z samej mediacji, niepodlegającego mediacji.

To, że cokolwiek jest w ten sposób niewytłumaczalne, można poznać jedynie poprzez rozumowanie naukowe. Cóż, jedynym uzasadnieniem wnioskowania naukowego jest to, że wniosek wyjaśnia fakt. Wyjaśnienie, założenie, że fakt jest niewytłumaczalny, nie oznacza jego wyjaśnienia.

Stąd to przypuszczenie nigdy nie jest dopuszczalne. Powtarza też pewne stwierdzenia sprzeczne z kartezjanizmem, twierdząc, że nie mamy zdolności introspekcji. Nie mamy zdolności intuicji.

Nie mamy mocy myślenia bez znaków. A zatem nie mamy pojęcia o tym, co jest absolutnie niepoznawalne. Innymi słowy, jeśli nie potrafisz myśleć bez znaków i nie masz żadnych znaków na to, co nie da się pomyśleć, to nie możesz pomyśleć o tym, co nie do pomyślenia.

Podejrzewam, że ostatnie zdanie odnosi się do brytyjskiego filozofa z tego samego okresu, Herberta Spencera, który podzielił wszystko, o czym chciał pisać, na poznawalne i niepoznawalne. I wśród jego współczesnych stało się dość popularnym żartem stwierdzenie, jak wiele Spencer zdawał się wiedzieć o niepoznawalnym.

Jeśli nie można o tym mówić i tak dalej. Ale zakładam, że oprócz powiedzenia tego w odniesieniu do wielu rzeczy, których nie wiem, czego, cegokolwiek z tych niepoznawalnych, o których nie możemy mówić. A później Wittgenstein powie nam, że o tym, o czym nie możemy mówić, powinniśmy milczeć.

To tak, jakby powiedzieć komuś, żeby się zamknął. No cóż, to Peirce. Zauważcie, że nosi to znamiona, powiedzmy, kolejnej rewolucji metodologicznej.

Widzisz, Kartezjusz reprezentuje metodologiczną rewolucję w filozofii, wychodząc od metody scholastycznej. Bacon rewolucję metodologiczną w metodzie indukcyjnej. Kant – metodologiczną rewolucję w metodzie transcendentalnej.

Próba dotarcia do subiektywnych warunków wstępnych możliwości. A teraz kolejna rewolucja metodologiczna w metodach eksperymentalnych. Metoda naukowa, uniwersalna.

Cóż, jak powiedziałem, Peirce był realistą. Wierzył w istnienie uniwersalnych praw natury. Istnieją obiekty, które on nazywał... reali .

Nie REEL, ale PRAWDZIWY. Nie łowił ryb, mimo że był na badaniach wybrzeża. Obiektywne realia, które można poznać.

No cóż, to jest ten metodologiczny naturalizm, a więc naturalizm metodologiczny. Metodologia nauk przyrodniczych jest uniwersalna. To właśnie ten metodologiczny naturalizm jest podchwytywany przez właściwych pragmatyków .

James i Dewey są wybitni. James nazywa pragmatyzm metodą rozstrzygania sporów filozoficznych. Co brzmi trochę jak utrwalanie przekonań.

Jak utrwalić przekonanie, jak rozstrzygać spory. Metoda rozstrzygania sporów filozoficznych. Poprzez przewidywanie konsekwencji przekonania.

I sprawdzenie, czy te konsekwencje rzeczywiście zachodzą . Ten sam schemat, co w przypadku eksperymentalnej weryfikacji hipotez. Ważne jest jednak, aby zrozumieć, że u Jamesa nie chodzi tylko o samo utrwalenie przekonań w ten sposób.

Trzeba zwrócić uwagę na koncepcję doświadczenia. To właśnie się zmienia. I tu widać różnicę, nie tyle w porównaniu z Kartezjuszem, antagonistą Peirce'a, co z Locke'em, z jego analizą doświadczenia w prostych ideach.

Biernie odbierane. Połączone lub rozdzielone w kategoriach psychologicznych procesów skojarzenia, po prostu. To rozproszenie doświadczenia .

Zamiast atomistycznego doświadczenia, James dąży do bardziej holistycznego, powiązanego, że tak powiem, i organicznego doświadczenia. Doświadczenia w tym sensie. Które jest o wiele głębszym doświadczeniem w tym sensie, że faktycznie go doświadczamy.

Czy pamiętasz, jak próbowałeś zrozumieć, czym jest atomistyczny punkt odniesienia? Widzisz, atomistyczny punkt odniesienia to nie plama koloru. To plama. Kolor to osobna atomistyczna punkt odniesienia, którą narzucasz na plamę.

Widzisz, cała koncepcja atomistycznego zmysłowego punktu odniesienia, doświadczenia w tym sensie, to wysoki poziom abstrakcji. Rozumiesz ? Konkretne doświadczenie nie oddziela jakości pierwotnych od wtórnych, nie atomizuje ich w proste idee. Konkretne doświadczenie jest kontinuum, strumieniem, procesem.

I właśnie o to konkretne doświadczenie mu chodzi. Ale u Jamesa konkretne doświadczenie jest zawsze doświadczeniem psychologicznym. Nie chodzi o to, co myślisz , ale jak to czujesz .

Nie o czym myślisz , ale jak to czujesz . I zauważ, jak bardzo różnią się one w naszych powszechnych sposobach mówienia. Widzisz, generalnie rzecz biorąc, na zajęciach mówię do ciebie: cóż, co myślisz? Co ci chodzi po głowie? Jakby doświadczenie, którego doświadczasz, było myśleniem o ideach, myśleniem o teoriach.

Ale James mówi o doświadczeniu nie w tym sensie, który jest obiektywizujący. Mówi o doświadczeniu, a nie o tym, jak się z tym czujesz? Rozumiesz ? Jak się z tym czujesz? Czy odczuwasz jakąś nieuwagę? Czy w swoim doświadczeniu czujesz się nieuważny ? Czy czujesz się spełniony? Teraz rozumiesz? Nieuwaga , spełniony. Teza, antyteza, synteza.

Satysfakcja, jedno z określeń Whiteheada. Czy czujesz się nieuważny? Czy czujesz się usatysfakcjonowany? Widzisz ? To doświadczenie psychologiczne. Faktem jest, jak zapewne przeczytałeś, jeśli czytałeś w tym tygodniu na Stumpf, że James początkowo kształcił się w medycynie.

Nacisk na fizjologię. Zainteresował się psychologią, studiując przez pewien czas w pierwszych eksperymentalnych laboratoriach psychologicznych w Niemczech w XIX wieku, pod koniec XIX wieku. Psychologia fizjologiczna w ujęciu eksperymentalnym.

Rozumiesz, czym jest metoda naukowa? To było zanim psychologia została uznana za odrębną naukę. Chyba do 1910, może 1911 roku, „Journal of Philosophy” nazywał się „Journal of Philosophy, Psychology, Scientific Method” itd. To długa historia.

Czasopismo „The Journal of Philosophy, Psychology, Scientific Method” itd. Kiedy więc James wrócił do kraju i dostał pracę wykładowcy psychologii na Harvardzie, był zatrudniony na Wydziale Filozofii. Nigdy w życiu nie uczęszczał na zajęcia z filozofii.

I stopniowo przeszedłem od pisania o psychologii fizjologicznej do pisania o psychologii introspektywnej, następnie o psychologii filozoficznej, a na końcu o filozofii. Och, w tamtych czasach było to o wiele bardziej możliwe niż teraz. Dopiero po II wojnie światowej filozofia zaczęła stawać się naprawdę wysoce techniczna, wysoce wyspecjalizowana.

Ale szczególnie wtedy było to swego rodzaju intelektualne dociekanie, które mógł przeczytać każdy wykształcony człowiek. Dlatego Peirce mógł publikować w „Popular Science Monthly” i mieć wpływ. Spróbujcie zrobić to teraz.

W związku z tym, na przykład, James pisze książkę o odmianach doświadczenia religijnego, psychologii religii. Co prawda, filozofowie nadal interesują się doświadczeniem religijnym. I argumentem za doświadczeniem religijnym.

Niektórzy z Was mogą pamiętać wykład Yandela z zeszłego roku. Interesują się pluralizmem religijnym. Nie tylko teologami, jak w tym tygodniu.

Ale filozofowie również interesują się pluralizmem religijnym. Yandel wygłosił na ten temat wykład w zeszłym roku. Interesuje go zatem konkretne doświadczenie, oparte na jego, lub pod wpływem, jego kondycji psychicznej, przygotowania psychologicznego.

Pytanie zatem, jeśli chodzi o utrwalanie przekonań, o rozumienie znaczenia teorii filozoficznej, brzmi: co ona oznacza psychologicznie? Definiuje więc materializm. Oto jego definicja materializmu. Definicja pragmatyczna.

Materializm oznacza zaprzeczenie wiecznego porządku moralnego i odcięcie się od ostatecznych nadziei. W przeciwieństwie do materializmu, to, co nazywa spirytualizmem, z grubsza utożsamianym w jego słowniku z teizmem, oznacza afirmację wiecznego porządku moralnego i uwolnienie się od nadziei. Zatem punktem odniesienia w definiowaniu materializmu jako przeciwieństwa teizmu, antyteetycznych światopoglądów, jest psychologia nadziei.

Psychologiczne doświadczenie nadziei. Jak sprawdzić prawdziwość? A jego odpowiedź brzmi po prostu: jeśli daje ci to doświadczenie nadziei, tego rodzaju satysfakcję, to mówimy, że teoria ma wartość pieniężną. Działa.

A prawdę definiuje po prostu jako wykonalność. Prawda to wykonalność. Zatem, wychodząc od psychologicznej wartości pieniężnej przekonania, opiera się na redefinicji prawdy.

I może to zrobić dzięki pragmatycznemu pogładowi, że doświadczenie jest naszą rzeczywistością. Zatem rzeczywistość, której doświadczamy, to rzeczywistość nadziei lub jej braku. I to właśnie o niej mówimy, gdy mówimy o prawdzie.

No cóż, czasu już nie ma, ale podsumuję to i podam jeszcze kilka przykładów, jak zastosuje to następnym razem, a potem przejdziemy do Johna Deweya.